

NOWA POLSKA

PISMO NIEZALEŻNE

Rok I — Nr. 1.

Toruń, niedziela dnia 10 września 1933 r.

Cena 10 groszy.

Nasza myśl przewodnia.

Czas przełomowy.

Współczesna Polska przechodzi czas przełomowy. Stopniowo ale nieubłagane **upływa okres Polski przedwojennej**, a wylania się z mroków Polska jutrzejsza. Należy zdać sobie jasno sprawę z tego, że Polska dzisiejsza, to Polska przedwojenna, bo wyciskają na niej piętno swoje ludzie ze szkoły politycznej przedwojennej. W ostatnim okresie przedwojennym i wojennym istniały w Polsce właściwie tylko dwa obozy polityczne, czyli dwie szkoły ludzi kategoriami politycznymi myślących. Jeden obóz to szkoła Józefa Piłsudskiego, oparta, jak wiadomo na ówczesnym światopoglądzie socjalistycznym, drugi obóz, to szkoła Romana Dmowskiego, zbudowana na przedwojennych poglądach narodowo demokratycznych. Obozy te wzajemnie się zwalczały i dziś jeszcze zwalczają. Szkoła Józefa Piłsudskiego, posługując się jako ramieniem wykonawczym ludźmi z własnej armii, czyli legionistami — i stawiając sobie za cel zdobycie władzy w Polsce powojennej, władzę tę zdobyła wyłącznie dla siebie w roku 1926. Szkoła Romana Dmowskiego, nie umiejąca czy też nie chcąc stworzyć sobie ramienia wykonawczego np. z armii polskiej we Francji — częściowo posiadającą władzę w okresie powojennym straciła ostatecznie w r. 1926.

Na wymarcu.

Na rządy marsz. Józefa Piłsudskiego od r. 1926 można zapatrywać się jak kto chce, nie ulega jednak wątpliwości, że obóz ten będzie rządził do końca swego naturalnego żywota politycznego. Może to potrwać jeszcze czas krótszy lub dłuższy, ale koniec ten podyktowany jest prawem natury, prawem biologicznym, mającym zastosowanie także do obozów politycznych. Wiadomo bowiem, że obozy polityczne tego pokroju tworzą się raczej około pewnej grupy osób, mniej natomiast około słabo sprecyzowanych idei. Z naturalnym zgonem, czyli wymarciem ludzi z przedwojennej szkoły Piłsudskiego, niewiele pozostanie z dzisiejszej „sanacji“.

Z powyższego wynika jednak, że i obóz Romana Dmowskiego kończy swój żywot polityczny. I tu obowiązuje prawo biologiczne. Szkoła Romana Dmowskiego, zresztą nieco starsza od szkoły Józefa Piłsudskiego jest również **na wymarcu**. Powie ktoś, że szkoła ta powstała nietyle około osoby ile około idei narodowej. Zgoda. Ale przecież idea sama w sobie, zwłaszcza tak ogólnie pojęta idea, jak narodowa, nie tworzy jeszcze **formy** obozu politycznego. Dzisiejszemu obozowi narodowemu nadała formę dopiero szkoła polityczna Dmowskiego, to jest on i jego otoczenie. A Dmowski i jego otoczenie dziś już również przechodzą do przeszłości.

Daremna spekulacja.

Każdy obóz polityczny, gdy się starzeje, stara się o spadkobierców. Czyżni to i dzisiaj zarówno obóz „sanacyjny“, jak i „narodowy“. Jeden i drugi tworzą „zastępy młodych“. Tam „Legion Młodych“, „Strzelec“, „Straż Przednia“, tu „O. W. P.“, „Z. M. N.“ itp. Ale w tem tworzeniu „młodych zastępów“ tkwi przedewszystkiem tak po jednej jak i drugiej stronie dużo **spekulacji**, właściwej ludziom starym, którzy chcieliby umierać wodzami obozów, prezesami partii, naczelnikami dzielnicowych grup itp. Wszyscy ci ludzie na wymarcu rozumieją, że sami się nie ostoją i dlatego tworzą i skupiają wokoło siebie zastępy młodych, ale równocześnie strzegą pilnie, aby każdy z tych młodych zachował stu procentową „prawomyślność“ wobec wodzów i czekał spokojnie aż oni zamkną oczy. Biada jednemu i drugiemu, gdyby śmiał mieć własne zdanie. Wytrąci się go wówczas z szeregów pod takim czy innym pozorem. Zastępy „młodych“ nie żyją własnym życiem politycznym, lecz znajdują się „pod troskliwą opieką“ starych. Nie jest to właściwie ruch młodych, ale opieka starych nad młodzieżą. Może to i dobrze z punktu widzenia patriarchalnego i „hierarchji społecznej, ale kryje to w sobie równocześnie i zarodki śmierci dla tych młodych ruchów organizacyjnych. Organizacje te **nie dochodzą do politycznej**

samodzielności i nie wychodzą z nich przywódcy o samodzielnem myśleniu i własnem poczuciu odpowiedzialności.

Brak przywódców młodych.

Dlatego to właśnie obserwujemy, że zarówno „sanacyjne“ jak i „narodowe“ organizacje młodych nie wydają z siebie wybitniejszych przywódców. Z kilkunastu posłów, weszłych do Sejmu z ramienia „młodych“, ani jeden nie zdradza talentu na prawdziwego przywódcę, ani jeden też z nich nie ujawnia szczególnej żarliwości w służeniu narodowej sprawie. Przeciwni ludzie, którzy robią co im każą i na tem koniec. Często nawet niechętnie zaliczają się do „młodych“ i uchodźcie chcą koniecznie za „starszych“.

Jakież mogą być tego wszystkiego skutki? Otóż przedewszystkiem jeden, że po zejściu do grobu generacji przywódców politycznych przedwojennych, powstać może pewnego rodzaju pustka. Życie jednakże nie zna przerw i dlatego potoczy się dalej ponad głowami dzisiejszych „młodych“ twórców politycznych.

Nowe oblicze Polski.

Jedno jest pewne, że Polska jutrzejsza inne będzie miała oblicze niż Polska ludzi przedwojennych. Przed młodą Polską powstaną i dziś już wylaniają się zupełnie inne zagadnienia, które rozwiązywane będą nie pod kątem widzenia dzisiejszych osobistych sporów między przywódcami kierunków politycznych przedwojennych, ale **według racji narodowej polskiej**.

Młoda generacja.

Nowa generacja nie będzie klócić się zażarcie o to, czyja „orientacja“ w czasie wojny światowej miała więcej racji bytu i jaki kierunek polityczny miał lepsze intencje, czy większe zasługi. Wszystko to należeć będzie **do przeszłości**. Młoda Polska odda hołd **wszystkim zasłużonym** Polakom, niezależnie od przynależności obozowej i wszystkich ich zapisze do historii pełnej chwały, bo historii odzyskania niepodległości.

Ziemie zachodnie Polski.

Przed nową Polską wysuną się na pierwszy plan, obok spraw zagranicznych, przede wszystkim zagadnienia około uporządkowania stosunków wewnętrznych: politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych itd. I w tym dopiero nowym okresie właściwą rolę odegrają ziemie zachodnie Polski, o zdanie których dotychczas nikt w Polsce się nie pytał.

Dlaczego ziemie zachodnie Polski? Otóż dlatego, że tu na ziemiach zachodnich Polska jest **najbardziej polską** i dlatego, że typ Polaka zachodniego wykazuje najwięcej hartu woli i najwięcej zalet.

Fatalna pomyłka.

Ludność ziem zachodnich, z natury skromna, wobec tupetu okazywanego niejednokrotnie przez rodaków z innych dzielnic, a zwłaszcza b. Galicji, czuła się w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości onieśmiona. Złożyły się na to również takie czynniki, jak pewne braki językowe, nieobyćcie z nowymi stosunkami, z rozgardzaniem partyjnym w innych dzielnicach, wyczerpaniem wojennym itp. Dochodziło do takiego absurdu, że np. Pomorze, które do parlamentu pruskiego wybierało stale własnych polskich przedstawicieli, obecnie do Sejmu polskiego wybierało nieproporcjonalnie wysoki procent rodaków z innych dzielnic, najczęściej bez jakichkolwiek zasług. Wystarczyło, jeżeli taki czy inny typ karjerowicza „galicyjskiego“ był wygadany i schlebiał Pomorzanom, aby Pomorzanie obdarzyli go najwyższą godnością, jaką rozporządzali. Stan ten trwał szereg lat i dopiero młodsza generacja usiłuje fatalnym tym stosunkom położyć kres. Jest rzeczą zrozumiałą, że w oczach innych dzielnic Pomorze i wogóle ziemie zachodnie wystawiały sobie takim postępowaniem jak najsmutniejsze świadectwo ubóstwa duchowego, które pogłębiali jeszcze tego rodzaju „wybrańcy“ Pomorza, o ile zajmowali stanowiska publicystyczne, — rozbudzeniem **taniej dzielnicowości**. Czynie to zresztą, aby utrzymać się na powierzchni i nie tracić wpływów.

Świadomość własnej wartości.

Pomorze natomiast tej taniej spekulatywnej dzielnicowości najmniej potrzebuje. Pomorzanie i wogóle społeczeństwo ziem zachodnich, rozejrzawszy się po innych ziemiach Polski, samo zaczęło doceniać swoją wartość i — trzeba to powiedzieć bez fałszywej skromności — pod wielu względami swoją wyższość. Tutejsze społeczeństwo polskie uświadomiło sobie, że górowało niejednokrotnie nawet nad Niemcami, którzy popierani materialnie i moralnie przez potężny „Reich“, znajdowali się przecież w korzystniejszych warunkach konkurencyjnych. Przyznają to zresztą historycy niemieccy sami. Ziemie zachodnie szczyścić się dziś mogą stosunko-

wo wysoką cywilizacją i kulturą przeciętnego obywatela nie pod wpływem niemieckim, jak się niektórym zdaje, ale wskutek własnego wysiłku, własnej pracy, inicjatywy i inteligencji.

Szkodliwe tendencje.

Poziom cywilizacyjny i kulturalny współczesnej Polski jest bardzo **niejednorodny** i stąd wypływa wniosek, że poszczególne dzielnice należy różnie traktować. W pewnych kołach istnieją tendencje, aby dążyć do ujednolicenia poziomu cywilizacyjnego drogą celowego obniżania poziomu życia na ziemiach zachodnich i przystosowania go do poziomu reszty dzielnic. Gdyby te plany zostały urzeczywistnione, byłoby to oczywiście nie tylko klęską dla ziem zachodnich, ale i dla całej Polski. Pomijając względy rywalizacyjne, zniszczoną zostałaby w pierwszym rzędzie **teżyzna gospodarcza** ziem zachodnich i stworzone zostałyby najkorzystniejsze warunki dla penetracji elementu niepolskiego do ziem zachodnich, jak np. Żydów i Niemców. Mielibyśmy w tym wypadku wytłumaczenie zjawiska, dlaczego do ziem zachodnich forsuje się żydostwo i kramarstwo wschodnie. Ziemie zachodnie utraciłyby wówczas również swoją zwartość narodową. A ta zwartość dla pomyślnego rozwoju stosunków w przyszłej Polsce jest warunkiem niezbędnym.

Narodowe kadry.

Po generacji przedwojennej, dzisiaj jeszcze mającej klucze Polski w swych rękach, nie można się już czegoś przełomowego spodziewać. Im prędzej generacja ta zejdzie z widowni życia publicznego, tem lepiej. Młoda Polska musi mieć jednak przede wszystkim gdzieś w Polsce swoje narodowe kadry. Na taką bazę wyjściową najwięcej nadają się ziemie zachodnie Polski tak ze względu na swoją jednolitość narodową, jak i teżyznę gospodarczą i moralną. Z ziem zachodnich Polski młoda generacja całej Polski czerpać musi siły i bodźce w walce o nową Polskę narodową i chrześcijańską. Ziemie zachodnie muszą być tą krynicą niewyczerpanych sił, które przeorają zachwaszczone ugory polskich miast, miasteczek i wsi. Ziemie zachodnie muszą przodować w walce o nową Polskę.

Praca pionierska.

Rozumiemy, że i w innych dzielnicach żyją równie dobrzy Polacy, jak i na zachodzie. Ale tym naszym rodakom w innych dzielnicach brak swobody ruchów, brak należytego nateżenia sił, aby w otoczeniu niepolakiem zaznaczyć w dobitny sposób odwieczne prawa Polaka do odegrania roli gospodarza na polskiej ziemi. Tam, gdzie przewagę mają elementy niepolskie, lub nieświadomione, tam garstka chętnych do narodowej pracy Polaków niewiele dokona, jeżeli nie będzie czuła mocarnej dłoni i niezłomnej woli żywiołu narodowego, skupionego na zachodzie Polski. Młoda Polska zachodnia musi podjąć się wyteżonej i ofiarnej pracy pionierskiej w reszcie Polski.

Oto realne zadania dla nowoczesnej Młodej Polski ziem zachodnich.

Służba narodowa.

Do tych wielkich zadań trzeba jednak przygotowywać i organizować już dzisiaj kadry odpowiednie. Młoda generacja wykrzesać musi w sobie żarliwość apostołską, która jedynie zdolną będzie pokonywać olbrzymie trudności, jakie się jej przeciwstawiać będą. Młoda generacja zdolną być musi do każdej ofiary i każdego poświęcenia w nowoczesnej służbie narodowej. Młoda generacja pracować musi nad sobą, aby mogła podjąć się zadań, jakie ją czekają.

Nowy kierunek.

Zdajemy sobie sprawę, że tworzymy nowy samodzielny kierunek polityczny. Nie jesteśmy jednak sami. Tak, jak my, czują i myślą nie tylko tyciące na zachodzie Polski, ale i wielu w Warszawie, Lwowie i Wilnie. W miejsce dotychczasowych półśrodków, stworzyć chcemy całość zdolną do walki o nową Polskę.

Przyszłość.

Podniosą się niewątpliwie głosy i biadania różnych starszych panów i ich adherentów, którym zdaje się, że posiadają monopol na pracę narodową. Będą to jednak głosy, należące do przeszłości, które nikogo z nas nie przestraszą. Mamy sumienie spokojne i niezachwianą wiarę, że przyszłość nie do owych starszych panów, ale do nas należeć będzie.

Redakcja „Nowej Polski“.

Przesilenie...

Stronnictwo Narodowe na Pomorzu przechodzi w ostatnim czasie „ciężkie“ i dość głęboko sięgające przesilenie personalne. Nie chcemy tu narazie pisać o przyczynach tego przesilenia, stwierdzamy tylko, że jest ono wynikiem swoistych stosunków, jakie zapanały w Stronnictwie od kilku lat. Rej w Stronnictwie Narodowym na Pomorzu wodzili w ostatnich latach nie Pomorzanie, lecz ludzie z b. Galicji,

k którzy zupełnie nie dorośli do zadań, jakie nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zostały na nich nałożone.

Kto na Pomorze przychodzi z zamiarem robienia kariery i, licząc na nieskomplikowany charakter tutejszego społeczeństwa, usiłuje zdobywać popularność w ruchu politycznym nie szczerością, lecz obłudą, intrygą i zakłamaniami na wszystkie strony — ten przy pomocy matolkowato-majowych

„polityków“ może pewien czas zuchwale grasować, ale wreszcie gra staje się przejrzystą i następuje nieuchronne bankructwo. Jeżeli do bankructwa „trustu mózgow“ przyłączają się jeszcze skandale, to jest to niewątpliwie winą „góry“ Stronnictwa, która do wytwarzających się na Pomorzu stosunków odnosiła się z bezprzykładną ślamazarnością.

Obecnie dokonano podobno „cesarskiego cięcia“, przyczem pokiereszowano zarówno winnych jak i niewinnych. Czy to Stronnictwu na Pomorzu wyjdzie na dobro — nie wiemy, jedno jest jednak pewne, że taka „sprawiedliwość“ niewiele różni się od murzyńskiej i niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze konsekwencje, których zasięg trudno dzisiaj przewidzieć.

Patrzeliśmy na różne hocki-klocki galicyjskiego „trustu mózgow“ na Pomorzu, nie przypuszczaliśmy jednak, że ludzie ci do tego stopnia poniżą własną godność osobistą, że w imię czysto osobistych materialnych interesów zainscenizują jakąś komedię „protestacyjną“. Pożałowania godne są te [historyczne] istoty, które w tej komedii wykazują gorliwość, godną lepszej sprawy.

Nie piszemy o tych sprawach, aby dokuczyć „ginącemu światu“, ale dlatego, że opinia kół narodowych na Pomorzu nie zawsze jeszcze orientuje się w wypadkach, które dla niektórych w ostatnim czasie były „rewelacją“.

Na szersze omówienie powstałej sytuacji i przeprowadzenie analizy metod, które stosował zbankrutowany dzisiaj galicyjski „trust mózgow“, przyjdzie jeszcze czas.

Prasa pomorska

pod okupacją galicyjską.

Prasa to potęga i kto ją opanuje, ten kieruje t. zw. opinią publiczną. Powiedział to pewien mądry człowiek — mniejsza o jego nazwisko. I miał rację, bo zapomocą prasy dociera się w najszersze masy, które zawsze ulegają sugestji pisanego słowa. Wiedzieli o tem również spryciarze galicyjscy [odróżnić należy spryciarza galicyjskiego od uczciwego Małopolani] i dlatego zaraz w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości „zdobywali“ prasę na Pomorzu. Zdobyl ją nieomal bez reszty. Dziś brak pisma na Pomorzu, redagowanego wyłącznie przez Pomorzan. Typ galicyjskiego dziennikarza wcisnął się wszędzie i do każdego kierunku politycznego. Spotykamy go najliczniej bodaj w tak zwanej prasie narodowej na Pomorzu. Gra jednak pierwsze skrzypce i w „sanacji“, i w „chadecji“, i w N. P. R., i w „Piaście“ — jednym słowem wszędzie.

A gdzie podzieli się dziennikarze pomorscy? Jedni przymierają głodem, inni zajmują podrzędne stanowiska ko-

respondentów i redaktorów, a reszta — poszła w świat za chlebem. I znalazła go w świecie wśród uczciwej konkurencji zawodowej. Dziennikarze z Pomorza zajmują niejednokrotnie naczelne stanowiska w pismach polskich zagranicą wychodzących. Znaleźli pole działania wśród obcych — wśród swoich inni ich wyparli, nie przebijając szesto w środkach. A wśród tych wypartych jest np. jeden, syn ziemi kaszubskiej, następca Derdowskiego, który marnieje w nędzy; drugi, główny bohater w procesie filomatów pomorskich, który dzisiaj wie dzie niemniej nędzny żywot; trzeci, człowiek wielkiego umysłu, który da-

remnie zaoferowuje swe usługi jako nauczyciel obcych języków, itd., itd.

Wszystko to byłoby nawet dość zabawne, jeżeli nie tragiczne, gdyby typ galicyjskiego dziennikarza wnosił na Pomorze jakieś pierwiastki twórcze, ale kto pisze, aby pisać i pisanie oraz gadanie uważa jako cel a nie środek do celu — ten w najlepszym razie jest dobry na wierszoroba, lecz nigdy na przewodnika opinii pomorskiej. Całe szczęście, że wszystko to już w niedalekiej przyszłości zacznie się zmieniać, inaczej, możnaby wogóle zwątpić w zdrowy rozsądek skądinąd, tak trzeźwej opinii pomorskiej. T-z.

Bankructwo komunizmu.

Około artykułu czołowego publicysty sowieckiego, Radka, na temat stosunków polsko-rosyjskich oraz odpowiedzi na ten artykuł redaktora czołowego organu „sanacji“, „Gazety Polskiej“, powstało w prasie polskiej nie mało hałasu. Pan Radek dał do zrozumienia, że współpraca polsko-rosyjska jest możliwa, poważną jednak trudnością jest różnica ustrojów ekonomicznych w Rosji sowieckiej i Polsce. „Gazeta Polska“ natomiast zaczęła tłumaczyć, że kwestja ustroju ekonomicznego w Polsce nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta do czasu, „aż dokonywane gdzieindziej eksperymenty dadzą pozytywne i trwałe wyniki“.

Odpowiedź tę można różnie tłumaczyć, sądzymy jednak, że nie jest ona związana z nadziejami na udanie się eksperymentów sowieckich. Bo eksperymenty sowieckie — co dzisiaj jest już sprawą rozstrzygniętą — zbankrutowały.

Znakomity mąż stanu, były włoski minister spraw zagranicznych, Carlo Sforza, pisząc w swej książce: „Dyktatury europejskie“ o eksperymentach sowieckich, dowodzi, że decydującym momentem dla udania się lub nieudania eksperymentu sowieckiego będzie to, czy chłop rosyjski wyrzeknie się kawałka własnej ziemi, czy też nie. Władcy dzisiejszej Rosji usiłowali wszelkimi metodami wytepić w muzyku rosyjskim poczucie własności prywatnej i w tym celu zaprowadzali począwszy od roku 1929 system go-

spodarstw zbiorowych, czyli t. zw. kołchozów. Skutek był ten, że w Rosji powstał straszliwy głód.

Twórca Rosji bolszewickiej, Lenin, będąc u szczytu władzy, wygłosił w Moskwie słynną mowę, w której m.in. powiedział: „Chłopi żądają, aby mogli sprzedawać zboże z wolnej ręki. Wprowadzenie wolnego handlu oznaczałoby jednak wolne pole wszelkiej spekulacji. Dlaczego nie pojmują chłopi, że nie możemy im tego żadną miarą przyznać? Oznaczałoby to koniec naszej rewolucji. Nigdy nie przychylimy się do tego; prędzej oddamy nasze życie, niżbyśmy mieli odstąpić od tego rozstrzygającego punktu“.

Chłopi rosyjscy jednak tak mówili, a raczej myśleli: „A zatem nam należy się ziemia, a wam zboże; my siejemy, a wy żniwujecie“. I chłopi wysnuli odpowiednie wnioski. Nie uprawili nawet połowy ziemi rosyjskiej. Przyszedł straszliwy głód, który uśmiercił wiele milionów Rosjan. Zwyciężył gbur rosyjski — zbankrutował komunizm.

Istnieje wprawdzie jeszcze komunizm w Rosji, i — prawdopodobnie — jeszcze dość długo istnieć będzie, bo w kraju tym życie ludzkie nisko się ceni. Czerwoni carowie nie szcędzą kul dla zdławienia jakiegokolwiek odzuchów niezadowolonia...

Popierajcie „Nową Polskę“

Stan średni

podstawą równowagi społecznej.

W październiku 1928 roku wygłosił w Moskwie dyktator Rosji bolszewickiej, Stalin, mowę, w której powiedział znamienne słowa: „Dopóki Rosja pozostanie krajem drobnych chłopskich producentów, będzie ona miała podstawę gospodarczą, która więcej odpowiadać będzie kapitalizmowi niż komunizmowi“.

W słowach tych, powiedzianych zresztą dla użytku wewnętrznego, stwierdził Stalin, że wrogiem komunizmu, a zatem i rewolucji, jest stan średni. Odpowiada to prawdzie. Rosja przedwojenna nie posiadała stanu średniego i dlatego tak łatwo padła ofiarą czerwonej rewolucji.

Prawdę tę zrozumieli również

Niemcy, gdzie po wojnie wskutek inflacji zniszczone zostały warstwy drobnych przedsiębiorców i kapitalistów, rzemieślników i kupców i gdzie począwszy od rządów Brueninga rozciąga się znowu rozległa opieka nad stanem średnim. Ochrona stanu średniego jest również jednym z podstawowych punktów w programie Hitlera. Ludzie posiadający drobną własność, są najmniej skłonni do rewolucji społecznych a przytem w czasach kryzysowych organizm narodowy, oparty na stanie średnim, wykazać może największą elastyczność w przystosowaniu się do zmienionych warunków życia. Dowiodła tego Francja.

W Polsce stan średni jest słaby.

W b. Kongresówce i b. Galicji stan średni — to przeważnie Żydzi. W Polsce zachodniej, polski stan średni, wskutek braku odpowiedniej ochrony ze strony kół decydujących, kurczy się z dnia na dzień i jest bliski zupełnej ruiny. Tylko zdecydowana polityka ochronna mogłaby dzisiejszy fatalny stan rzeczy zmienić na lepsze. Zmniejszenie podatków i innych ciężarów oraz liberalna polityka gospodarcza w stosunku do stanu średniego, doprowadziłyby do złagodzenia klęski bezrobocia i ożywienia spoczywających dzisiaj warsztatów pracy.

Miasteczka w Polsce zachodniej, zwłaszcza na Pomorzu zamierają. Beznadziejna pustka wieje z takich miast,

jak Tczew, Starogard, Czersk, Chojnice, Swiecie, Chełmno, Chełmża itd. Ludziom ręce opadają, gdy widzą, że nic się nie robi, aby tej śpiączce gospodarczej położyć kres. Kiedyś pisano o „programie pomorskim“, pozostały jednak z tego wszystkiego nic. Ratuje się dzisiaj, jak kto może, każdy w pojedynkę, organizacje gospodarcze jakoś również o sobie nie dają znaku życia, bo pisanie i wysyłanie memoriałów okazało się rzucaniem grochu o ścianę.

A jednak stan ten zbyt długo już trwa. Przez świat idą ożywcze prądy, które i w Polsce przewietrzyć muszą zatęchłą atmosferę — prędzej czy później.

Rozporządzenie

o dozorcze nad mlekiem i jego przetworami, obowiązkowy plakat ścienny do wywieszania w sklepach nabiału i w wytwórniach mlecznych poleca **Drukarnia Starczewskiego** Toruń, Plac św. Jana 8.

Skóry

i przybory szewskie poleca najtaniej

A. Wojdyła
ul. Łazienna 30.

Rowery

części rowerowe i gumy, baterje, płyty gramofonowe, reperacje najtaniej

w **Składzie Rowerów**
przy ulicy św. Katarzyny 10.

Landrynki

czekoladki, kakao

najtaniej poleca

„**Bombonierka**“

Król. Jadwigi 1.

FRANCISZEK SEIDLER

ULICA PROSTA NR. 11.

wykonuję damską i męską garderobę podług najnowszej mody po cenach przystępnych.

OBSŁUGA RZETELNA i FACHOWA.

Najpopularniejsza
Restauacja w Toruniu

KANTOROWICZ

UL. SZEROKA

poleca

bufet zimny i gorący

CENY NISKIE.

Pomocnik
handlowy poszukuje zajęcia w branży kolonialn. Zgł. do adm. pod 100.

Kupiec
doświadczony z długoletnią praktyką poszukuje od powiedniej posady. Oferty pod J. do adm.

Robotnik
rzetelny i sumien. poszukuje jakiego kolwiek zatrudnienia. Bol. Laskowski, Przy Rzeźni 19.

Maszynista
poszukuje pracy jako maszynista parowego pług. Wincenty Bartoszewski, Toruń Studzienna 17.

Stróż nocny
poszukuje zajęcia jako robotnik. Fr. Jankowski, Toruń Chełmińska Szosa 160.

Maszynista
poszukuje pracy w tartaku, parowym młynie lub t. p. Julian Zieliński, Toruń Mickiewicza 122.

Rzetelny
robotnik poszukuje zajęcia okazynego lub stałego. Leon Czapiewski, Toruń, Bartosza Głowackiego 25.

Kowal-
ślusarz poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. Wymagania skromne. Ł. oferty do admin. pod C.

Ogrzewania centralne

czas doprowadzić do porządku! Zakłady instalacyjne Jan Różański, Szopena 19, tel. 264.

Obiady

domowe, smaczne i zdrowe na maśle z 3-ch dań 1.50 zł W domu. Kuchnia warszawska. Szeroka 17, m1, pl.

Kasjerka

z długoletnią praktyką, znająca ksiązkowość, poszukuje posady. Of. dod. Nr. 01 do Admin.

Pokoju

z kuchnią, próżnego poszukuje od zaraz. Oferty do administracji.

Lokalu

nadającego się na zakład fryzjerski w śródmieściu poszukuje od października. Oferty god „Lokal“ do naszego pisma.

Właściciel

nieruchomości obejmie administrację domów za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia Szcieżka Szkolna 1 m. 3.

Wózek

ręczny sprzedam tanio. Toruń Bartosza Głowack. 29.

Dwa pokoje

umeblowane, frontowe nadające się na biuro od 1. 10 do wynajęcia. Rynek Nowom. 5. I. ptr.

Książkowy

znający język polski i niemiecki obeznany ze wszelkimi sprawami urzędowymi poszukuje pracy na godziny lub tygodniowo. Oferty pod. K.

Chorąży

w stanie sboczynku obejmie administrację domów w mieście i poza miastem za skromnym wynagrodzeniem. Adres Toruń, Wietrzyński Wiktor, Targowa 35

Biuralista

inkasent' język niemiecki, pisze na maszynie, z kaucją, poszukuje posady. Oferty Ludwik Szczotka, Toruń Browarowa 7.

Swój do swego

DRUKI wszelkiego rodzaju wykonuje tanio i gustownie
Drukarnia Starczewskiego Toruń

WARUNKI PRENUMERATY:

„Nowa Polska“ wychodzi w każdą niedzielę i kosztuje 40 gr. na miesiąc, z odnośnieniem do domu 50 gr. Adres Redakcji i Administracji Toruń Pl. św. Jana 8.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona . . . 80.— zł 1/4 strony . . . 25.— zł
1/2 strony . . . 45.— zł 1/8 „ . . . 15.— zł

Ogłoszenia drobne: słowo tytułowe 10 gr. każde. dalsze 5 gr.

Wydawca: Marcin Wojdyła, Toruń, Piekary 23. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starczewskiego, Toruń.

KSIAZKA
W POLSKA
W TORUNIU